

1440689

00F

12/13

O WIERZE I NIEWIERNOŚCI.

KAZANIE

X. HIERONIMA KAJSIIEWICZA

powiedziane podczas

oktawy święta Trzech Króli

obchodzonej uroczystości corocznie w Kościele Św. Andrzeja della Valle
w Rzymie r. p. 1865.

Przedruk z Przeglądu Poznańskiego.

POZNAŃ.

Nakładem Redakcyi Przeglądu Poznańskiego.
Czcionkami N. Kamińskiego i Spółki. Ulica Berlińska Nr. 32.
1865.

1440689

00F

12/13

O WIERZE I NIEWIERNOŚCI.

KAZANIE

X. HIERONIMA KAJSIEWICZA

powiedziane podczas

oktawy święta Trzech Króli

obchodzonej uroczystości corocznie w Kościele Św. Andrzeja della Valle
w Rzymie r. p. 1865.

~~~~~  
Przedruk z Przeglądu Poznańskiego.  
~~~~~

POZNAŃ.

Nakładem Redakcyi Przeglądu Poznańskiego.

Czcionkami N. Kamińskiego i Spółki. Ulica Berlińska Nr. 32.

1865.

I NIE WIERNOŚCI O WIERNE

KAZANIE

X. HIERONIMA KASIEWICZA

powołanie podnoszące

okazy święta Trzech Króli

opublikowane w roku 1865 w Warszawie w drukarni S. Anielskiego przy ul. Valie

18650380



Trzeciok i Trzeciok i Trzeciok

POZNAŃ

Wydrukowano w drukarni Trzeciok i Trzeciok
Główna drukarnia w Poznaniu, ul. Rynek 22

1865

Bibl. UAM
79K 1

O WIERZE I NIEWIERNOŚCI.

„Ubi est qui natus est rex Judaeorum? Vidimus enim stellam ejus in oriente, et venimus adorare eum.“
„Gdzie jest który się narodził Król Żydowski? Albowiem „widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy „pokłonić się Jemu.“ (Ś. Mat. r. 2.)

Pobożni słuchacze!

Tylem już razy mówił o téj pięknej, wesołej tajemnicy i w tym kościele i w tém świętem mieście i gdzieindziej, iż radbym się nie powtarzać, i przeto pomijam wykład szczegółowy dzisiejszej Ewangelii. Przypomnę tylko że magowie (*magim*) o których w niej mowa, byli rzeczywiście mędrkami, astronomami, doradcami królów; byli też sami królami, t. j. książętami posiadającemi własne, obszerne nieraz ziemie: magowie zatem stanowili wysoką teokratyczną arystokrację Wschodu. *Gwiazda* zaś która się im ukazała, i do nowonarodzonego Messyasza prowadziła, był to meteor umyślnie ku temu stworzony i rozumną kierowany ręką: nazwany wszakże w Ewangelii *gwiazdą*, bo tak Hebrajczycy wszelkie ciało jasne na firmamencie zowią. A że mędrce nasi ujrzawszy tę gwiazdę od wieków zapowiedzianą i wyglądaną jako znak spełnionej obietnicy: „Wynijdzie gwiazda z Jakóba i narodzi się mąż z Izraela;“ że mówię, ujrzawszy tę gwiazdę

ruszyli bez wahania się, bez zwłoki w drogę, by *pokłonić* się (adorare), t. j. oddać cześć Bóstwu tylko przynależną: to nas wprowadza w sam środek przedmiotu, o którym dziś mówić chcemy; gdyż dowodzi, że wiara ich była prawdziwą, bo była nadprzyrodzoną, niemniej przeto rozumną. O bracia mili, proces umysłowy w rzeczy wiary nie jest taki sam, jak w nabywaniu wszelkiej innej umiejętności. W umiejętnościach zwykłych siła dowodów zmusza nas wprost, dla nichże samych, do przyjęcia pewnych prawd które się nam widocznemi wydają. Tymczasem prawd objawionych niezdolniśmy dojrzeć jasno w nichże samych; umysł nasz widzi je jeno w sposób ogólny jako godne wiary, dla tak zwanych powodów *wiarogodności* (credibilitas) dowodzących ich pewności i przynaglających nas do wierzenia. Owóż Śty Paweł mówi, że wiernym dane jest proroctwo, a niewiernym znaki, dla podparcia ich wiary. Wszakże mędrce nasi opierali się i na znakach i na proroctwach; bo jakkolwiek niewpisani jeszcze do ludu Bożego, nie byli jednak bez wiary. Znak zewnętrzny którego oczekiwali opierał się źródłowo na zapowiedzi przyszłego Odkupiciela dla upadłego rodzaju ludzkiego; a gdy gwiazda przewodniczka zamierzchła, pytali kapłanów Jerozolimskich przechowawców i tłumaczy słów proroczych: gdzie się podług nich miał król żydowski, t. j. Messyaszek oczekiwany narodzić.

Mając tedy taki wzór przed oczyma, będziemy wam mówić, mili bracia, o *Cnocie Wiary*; ile że Ojciec Święty strażnik Sionu, skarżył się świeżo na *naturalizm* podmywający coraz to bardziej świat, chrześcijański nawet. A i wśród nas, gdy naród powołany jest obecnie do dania świadectwa wierze swojej z poświęceniem mienia i życia nieraz; część tego narodu, już sama nieoświecona, już korzystając z nieoświecenia innych, podsuwa im *naturalizm* pod nazwą wiary: i dając jej za przedmiot rzeczy przyrodzone i przechodnie, jakkolwiek miłe albo cenne, chce duszom nieśmiertelnym niebo zdradnie porwać. Mówić zatem będziemy 1^{od} o *Cnocie Wiary*, jej konieczności i pożytkach. 2^{re} O rozmaitych stopniach i rodzajach *niewiary*, o ich złości, o niebezpieczeństwie, jakie na dusze pojedyncze i społeczeństwa ściągają.

O! Jezu *Sprawco i Dokonawco wiary naszej*, wesprzyj słabe siły moje; daj mi słowo Twoje silne a wdzięczne, aby ci bracia moi smutni i pobici na duchu, ale nie wszyscy może szukający światła i pociechy w wierze Twojej świętej; inną a bezpieczną drogą do Ciebie wrócili. Błogosław mi Niepokalana Matko wcielonego Słowa. Zdrowaś Marya.

I.

W pospolitym sposobie mówienia, słowo *Wiara* służy bracia mili, jak wiecie, do wyrażenia rozmaitych pojęć. Wyraża niekiedy sąd wewnętrzny duszy odznaczający złe i dobre: słysząc przeto nieraz mówiących o kim: uczynił to ze złą albo dobrą wiarą. Wiara oznacza także wierność w dotrzymaniu jakiej umowy, sojuszu lub obietnicy. Wiara wyraża ufność jaką pokładamy w słowie czyjem. Wiarę nazywają niesłusznie *wierliwość* albo *łatwowierność* t. j. skłonność pewnych dusz do wierzenia snadno temu co słyszą.

Tak, i tym podobnie używany jest wyraz wiara. Ale my bracia mili, chcemy dziś mówić wyłącznie o wierze teologicznej, o cnocie wiary nadprzyrodzonej. A w tej cnocie wiary, trzeba znów rozróżnić pięć rzeczy: 1) jej przyrodę; 2) jej akt; 3) jej przedmiot; 4) jej powód albo przyczynę; 5) nareszcie jej *skutki*. Przedmiot jak widzicie jest teologiczny, wymaga całej waszej uwagi: jeżeli kiedy to obecnie nie czas bawić się w kwiatki i retorykę; giniemy brakiem jasnych, dokładnych pojęć; ratujmy się w ostatniej chwili starając się dojść do nich choć z pewnym trudem. Przystępujemy zatem do mówienia ¹ o *przyrodzie wiary*.

„Wiara, mówi Śty Paweł jest gruntem rzeczy tych których się spodziewamy: wywodem rzeczy niewidzianych.“ ¹⁾ „Słowa te, mówi Śty Tomasz z Aquinu, ²⁾ dogodne dają orzeczenie wiary; którego wszelkie inne przytaczane, są tylko „tłómaczeniami.“ „Wierzyć, mówi Śty Augustyn, jest to myśleć „z przystaniem,“ to też niektóre przekłady słów Pawłowych, mają *convictio* przekonanie, zamiast wywód *argumentum*. Mówiąc dowód albo przekonanie, odróżniamy wiarę od mniemania (opinio), przypuszczenia, podejrzenia prawdy, które jednak niewyklucza całkiem wątpliwości i obawy pomylenia się. Mówiąc *rzeczy niewidzianych*, odróżniamy wiarę od umiejętności; a dodając podstawą *rzeczy spodziewanych*, odróżniamy ją jako cnotę od wszelkiego innego wierzenia nieodnoszącego się do wiecznej szczęśliwości której się spodziewamy.

Sprowadzając zatem słowa Śgo Pawła do kształtu orzeczenia, powiadamy: „Wiara jest nałogiem nadprzyrodzonym umysłu wlanym nam od Boga, który zaczyna w nas żywot wieczny, skłaniając umysł nasz do przystania dobrowolnego

¹⁾ „Fides est sperandarum substantia rerum, argumentum non apparentium.“ (Hebr. XI. 1.)

²⁾ Ista verba, *fides est* etc. a B. Paulo prolata commodam fidei definitionem efficiunt, cujus caeterae omnes quaecumque de fide dentur definitiones, sunt *explicationes*. (De fide qu. art. IV, 1.)

na prawdy których nie widzi, a które Bóg objawił i przez urząd swój na ziemi, to jest przez kościół do wierzenia nam przedstawia.“ Wiara taka jest darem Bożym.

Wierzenie jest aktem umysłu pobudzanego przez wolę do dania swego przystania. Wiara mieszka w umyśle jako w miejscu osobnem z którego patrzy i postrzega; mieszka w woli jako siła tego wzroku, i jako przystanie na istnienie tego co się widzi. Tak, akt wiary pochodzi zarazem od umysłu i woli; aby zatem był doskonały, potrzeba aby skłonność cnotliwa, była tak w umyśle jak w woli: ale że wierzenie jest czynem bezpośrednim samegoż umysłu, można bezwzględnie powiedzieć, że wiara mieszka w umyśle jako we *wsobie* (subjectum) swoim.¹⁾

Kto ma cnotę wiary, wierzy bez trudności prawdy Boże jakkolwiek ich niepojawia; bo Bóg daje mu skłonność, powolność, skorość ku temu: a wierzy oparty nie na sobie, nie na jakimkolwiek stworzeniu, ale na Bogu samym, prawdzie wiecznej, nieomyślniej, i omylić nie mogącej. Pojmujecie zatem, bracia, że kto tak wierzy ma już w sobie początek życia wiecznego, bo posiada już czego wprowadzić nie widzi, ale czego się spodziewa, czego pragnie, do czego dąży: a dąży ruchem swego umysłu i przystaniem woli nie przymuszonym (jak u szatana który *wierzy i drży*), ale wolnem i wykluczającym wszelką obawę błędu i pomylenia się.

O! jaka wyższość, bracia moi, człowieka wierzącego, nad rozumującego tylko. Boć dar wiary nie tępi ostrza umysłu: i owszem, hartuje; więc czego dojść można drogą badań rozumowych, dochodzimy i my. Aleć dochodzimy tą drogą tylko do znajomości rzeczy podrzędnych, przechodnich. Jak skoro chodzi o wyższe, wieczne, rozum sam tropi się, omdlewa: chwytą tylko pewne prawdopodobieństwa, możebności, przypuszczenia, niedające bezpieczeństwa i spokojności umysłowej: gdy tymczasem my darem wiary opatrzeni sięgamy wyżej wciąż i wyżej. Ale wiedza ta, powie kto, nie jest już tak jasna jak rozumowa? Tak i nie, odpowiadam. Zapewne że kaganiec gazowy z bliska jaskrawiej nas razi światłem swoim, niż one gwiazdy mające się ledwo w głębinach przestworu: czy przeto światło gazu wyższe jest od światła *obłocznic* (nébuleuses)? Jeżeli światło wiary mniej jasne, to wina słabości naszego umysłu w obec nadziemskiego blasku prawd Bożych. Wszakże oparci na mocnych powodach do wierzenia, uzbrojeni darem wiary, dosyć prawdy Bożej poznajemy, aby

¹⁾ „Cum credere sit actus intellectus, necesse est ut fides quæ proprie hujus actus principium est, sit in intellectu, tamquam in subjecto. (S. Th. de virt. fidei art. 2.)

ją ukochać nadewszystko, pragnąć jęj, zdążać do nięj z gotowością na wszelkie ofiary. Dla tego wiara żywa daje ten spokój umysłu, tę siłę woli, o którą człowiek bez wiary na próżnoby się kusił.

Wiara przeto jest *cnotą*, bo jest aktem wolnej woli działającej pod wpływem łaski Bożęj. „Święci przez wiarę dostąpili obietnic,” mówi Śty Paweł.¹⁾ Zbawiciel modlił się za Piotra, aby wiara jego nie ustała, i aby potwierdzał w wierze braci swoich:²⁾ a nie modliłby się pewnie, gdyby wiara cnotą nie była. Ostatecznie zaś miłość daje zasługę wierze, dając jęj ostatni kształt i dokonanie: tak że wola dąży niechybnie ku dobremu celowi. Wiara jest zatem cnotą, i wielką cnotą; ale czy jest pierwszą z cnót?

Jest nią i podstawą cnót wszystkich.³⁾ Jest przed nadzieją, bo aby się spodziewać, trzeba wiedzieć jaki jest przedmiot tęj nadziei. Jest przed miłością, bo aby ukochać, trzeba to znać jako godne kochania. Otoż wiara daje to poznać i przeto na nięj spoczywają nadzieja i miłość. Wiara bez nich być może; one bez nięj niepodobne w tęp przynajmniej życiu. Mówię w tęp życiu; bo wiara i nadzieja są tylko cnotami czasowemi, w wieczności nie będą miały już celu istnienia. Co kto widzi, już w to wierzyć nie potrzebuje; kto co posiada, już się tego nie spodziewa; owoż w niebie oglądać i posiadać Boga naszego będziemy; wiara więc i nadzieja u progu wieczności zostaną, miłość jedna tam wejdzie i na zawsze zamieszka. Więc kiedy twierdzimy że wiara jest pierwszą cnotą, to tylko nią jest w porządku istnienia; bo co do dostojęństwa, miłość jest najwyższą, królową cnót wszystkich, ona im daje życie.

Wiara winna być *jedna, powszechna i prawdziwa*. Jedna: „jeden Pan, jedna wiara,”⁴⁾ mówi Apostół. Jedna, o ile cnota; bo niema wielu cnót wiary, choć taż sama wiara wielu udzielona. Jedna co do przedmiotu; wszyscy winni to samo wierzyć: Boga i objawienie Boże. Jedna jest co do swego końca; kieruje ona nas jedynie ku posiadaniu Boga.

Wiara winna być powszechna, ogólna, to jest rozciągnąć się do wszystkich prawd bez wyjątku, napęlnić okrąg ziemski

¹⁾ Hebr. XI. 33.

²⁾ Łuk. XXII.

³⁾ Nie powiadamy przez to że przed wiarą nie może być pewnych cnót w duszy (jak n. p. pewna pokora umysłu, lub wielkoduszność i t. d.) usuwających przeszkody do wierzenia; ale nie są one prawdziwemi t. j. nadprzyrodzonymi cnotami, jedno o ile przypuszczają wiarę, tę podwalinę duchowęj budowy.

⁴⁾ Unus Dominus una fides. (Ephez. IV. 5.)

i objąć ogólne dobro czasu i wieczności: Boga! Przyjmuje chętnie że wielość ludzi po za kościołem jest w dobrej wierze, w przekonaniu że posiada prawdę; ale przypuścić że od Boga pochodzi wiele wiar różnych i sprzecznych ze sobą, byłoby to grzeszyć albo przeciwko szczerości, albo przeciw rozsądkowi.

Wiara nareszcie winna być *prawdziwa*. Gdyby była błędna, jużby nie była wiarą, jedno kłamstwem, fałszem: wiara winna koniecznie posiadać prawdę, t. j. Boga.

2. To niech starczy co do przyrody cnoty wiary. Ale ona w czyn przechodzi, i aktami się wyraża. *Akt zaś wiary* jest albo *wewnętrzny* tylko, albo i *zewewnętrzny*. „Sercem wierzymy ku sprawiedliwości, mówi Apostół, usta zaś czyni się wyznanie ku zbawieniu.“¹⁾ Akt wewnętrzny może być wieloraki, o ile Boga i prawdy objawione, mniej więcej ogólnie, albo szczegółowiej, wolą lub umysłem obejmujemy.

Akt zaś *zewewnętrzny* wiary, t. j. wyjawienie, wyznanie tego co jest w duszy, jest trojaki:

Aktem zewnętrznym wiary jest akt uwielbienia Boga czią zewnętrzną, oddawaną mu celem uznania jego przymiotów i najwyższego władztwa i panowania. To manifestacya niezbędna i zbawienna, ale powinna z serca pochodzić.

Aktem też zewnętrznym wiary, jest wyznanie grzechów swoich, przez które spowiadamy żeśmy Boga obrazili; prosimy go o przebaczenie i zapomnienie win naszych. O! gdybyśmy nareszcie doszli do takiego aktu skruchy, pokory narodowej; abyśmy nareszcie przestali oskarżać i wyzywać sprawiedliwość Bożą, obwołując się niewinnymi, doskonałymi, świętymi! Sprawiedliwość Boża rychłoby się nam w miłosierdzie przemieniła.

Aktem nareszcie zewnętrznym wiary jest wyznanie publiczne w danym razie, wszystkich artykułów téjże wiary. Ponieważ przykazanie to jest zatwierdne, więc niezawsze równo obowiązuje, nie zawsze jest konieczne koniecznością zbawienia; ale może się niem stać, podług miejsca i okoliczności, jak n. p. gdyby z zamilczenia mogło pójść zło i zgorszenie. I tak zapytany kto o swoją wiarę, nie obroniłby się dwuznacznikami; winienby ją wyznać jawnie i otwarcie, pod karą odrzucenia od Boga, gdyby zapierający się swęj wiary, przed odwołaniem lub pokutą zeszedł z tego świata. Patrzcie jak są szlachetni nasi mędrce wschodni! Oni nawet nie pytani, sami głośno pytają: *Gdzie jest który się narodził król żydowski*: a pytają w Jeruzalem w obec zazdrosnego o swe panowanie i okrutnego Heroda. O! bracia mili, jak taka szlachetna

¹⁾ Corde creditur ad justitiam, ore autem fit confessio ad salutem (Rom. X. 10).

odwaga potrzebna narodowi naszemu, powoływanemu coraz to więcej do wyznania swęj wiary, pod grozą utraty mienia, wolności i życia! Prośmy Pana, aby jak najmniej było odstępców, o których już niestety słyhać; prośmy by nam dał wszystkim gotowość i odwagę potrzebną. Wyznanie bowiem wiary jest aktem najpełniejszym zasługi dla Chrześciana. Wyznać wiarę swoją, to uczcić i uwielbić Boga; wyznać wiarę, to być jęj obrońcą; wyznać wiarę, to zawstydzić niedowiar-ków i prześladowców; wyznać wiarę, to zbudować bliźniego, dać mu dobry przykład, pobudzić samych niewiernych do nawrócenia się.

3. Dotknąwszy tak pobieżnie przyrody cnoty wiary i jęj aktu, zobaczmy dalej co mamy wierzyć, czyli jaki *przedmiot* naszej wiary? „Wiara, mówi Śty Dionizy Areopagita, ma za przedmiot prawdę czystą i zawsze żyjącą.“ Przedmiotem wiary jest prawda trwająca na wieki wieków. Prawda, to Bóg; prawda, to Chrystus wyrażenie osobiste prawdy, który przeto wszelkiem prawem rzekł o sobie: *jam jest prawda*. On prawdą pierwszą, posiadającą, skupiającą w sobie wszelką prawdę, która w nim tworzy jedną i całkowitą prawdę: prawdę Bożą, albo Boga prawdę wieczną.

Winniśmy wierzyć prawdzie pierwszej, i wszystkim prawdom które z nięj wypływają, a pomagają duszy w pochodzie jęj ku Bogu. Aby ten pochód ułatwić, rozmaitemi sposoby prawda objawia się duszy, i oplatając ją jakoby wielu wdzięcznemi związkami, łagodnie unosi ku Bogu. Wszystko zatem co się tyczy Boga, Chrystusa Pana, kościoła jego, sakramentów świętych, tych kanałów łaski; wszystko to tyleż form różnych prawdy pierwszej stawających przed człowiekiem, i wołających nań: Wierz i idź za mną ku wspólnemu Ojcu naszemu: Bogu.

Wszystkie te prawdy są w piśmie świętem zawarte; ale nie pojedynczjęj duszy rzeczą jest wyszukiwać je i wyjaśniać; są one spisane artykułami w składach wiary, zaczynając od Apostolskiego i Nicejskiego, albo w kanonach czyli i prawidłach, które kościół, a mianowicie Ojciec Śty naczelnik całego kościoła, sami tylko mają prawo ogłaszać.¹⁾

Najwyżsi pasterze nie tylko potępiają herezye, ale postanowieni strażnikami na Sionie, naganiają grassujące błędy, i ostrzegają, oświecają rodzaj ludzki w pochodzie jego wśród czasu ku wieczności, jak to obecnie Pius IX w encyklice z 8go grudnia zeszłego roku uczynił. Rzeczą pasterzy pod-rzędnych i teologów będzie objaśniać rozumienie i wskazywać

¹⁾ S. Th. de fide quęst. 1.



właściwe zastosowanie orzeczeń papieżkich; tymczasem przyjmiecie je z uszanowaniem i wdzięcznością. Wiek obecny który się chlubi swoją nowożytnością, niepomny że z ubiegiem czasu i on zestarzeje, niepomny przedewszystkiem że prawda od chronologii nie zależy; wiek dzisiejszy buntujący się przeciwko dogmatom i powadze; ma przecie słabość podnoszenia faktów przechodnich, błędów lub prawd względnych do godności pewników niezachwianych. Przeciwno takiemu uroszczeniu powstaje Stolica Apostolska i ostrzega synów swoich, zbyt pochopnych do godzenia się z tak zwanym duchem czasu, aby rzeczy które hypotetycznie wzięte ująć mogą za pewniki bezwzględne nie przyjmowali.¹⁾ O! jak miłosiernie zarządził Chrystus Pan potrzebom kościoła swego, zostawiając namiestnikom swoim rzymskim papieżom pełność téj władzy, jaką kościół cały z niemi i pod niemi posiada. Przez trzy pierwsze wieki niepodobna było zebrać soborów powszechnych od trzech wieków znów ich nie było; a tym czasem rodzaj ludzki żyje i błądzi często: ktożby złemu zarządził gdyby wciąż nie czuwaliby następcy rybaka?

Pomimo to każdy wyrok kościelny, bracia mili, postawiony jest, jak Chrystus sam, jako *znak przeciwnieństwa ku powstaniu i upadkowi wielu w Izraelu*. Podobnie jest i będzie z encykliką Piusa IXgo. Pokorni postrzegają się i skorzystają: pyszni, zarozumiali zatną się w błędzie. Wielu teraz z niej skorzysta; inni nie uznają jej aż po burzy, która zwałiskami opowiadać będzie że tyle tylko i takiej wolności rodzaj ludzki znieść może, ile jej Chrystus Pan przyniósł na świat, i jaką kościół odmierza człowieczeństwu.²⁾ O! cóżby się stało z tym samym rozumem z którego się tak pysznią ludzie, gdyby go

¹⁾ N. p. Czas obecny przyjmuje głosowanie mniej więcej powszechne, objaw opinii jako organ niemylny i źródło władzy i prawdy. Kościół wyborów, głosowania nie potępia. Powstaje tylko przeciwko wyłączności tego środka bez oglądania się na prawo Boże lub ludzkie, powstaje przeciwko nieomylności głosujących; bo inaczej lud byłby bóstwem więcby się wpadło w panteizm. Rezultat głosowania będzie zawsze odpowiedni światłu i prawości głosujących, i podług tego zły lub dobry. Podobnie postępowcy opierają się w polityce na nieinterwencyi; i zaraz z tego systematu dogmat jakiś polityczny budują. Tymczasem mieszanie się w obce sprawy bez ważnej przyczyny jest rzeczą złą; niemieszanie się w pewnych razach jest samolubstwem, okrucieństwem, zbrodnią. Gdzież tu wątek na jakiś dogmat polityczny? Tak trzeba zapatrywać się i na inne pewniki nowożytne, i podług tego rozumieć słowa papieżkie. Że zaś potępił w polityce fakta dokonane jako prawomocne dla tego tylko że są dokonane; na to się pewno Polacy skarżyć nie będą.

²⁾ Niedawno jeszcze naprzeciw doświadczeniu kościoła stawiono za wzór pomyślność Stanów Zjednoczonych Ameryki, i widzimy dziś w co się ten ideał obrócił? Anglia dzięki swojej konstytucyi z wieków katolickich, charakterowi narodowemu, położeniu wyspiarskiemu i t. d. dłużej wytrzymuje; ale i tam rozkład wewnętrzny już dosyć posunięty.

kościół nie pielęgnował, nie bronił, i w omdleniach a zawrotach nie podtrzymywał, o przepaściach nie ostrzegał. Kto przeżyje nadchodzący kataklizm, zawoła stokroć głosem wielkim: prawda, prawda, prawda.

4. Zostaje nam nareszcie do powiedzenia jeszcze nieco o przyczynie i skutkach wiary. Wiare, bracia, daje Bóg sam: On jest pierwszą przyczyną prawdy. Śty Tomasz¹⁾ kładzie sobie pytanie, w jaki sposób przychodzi nam wiara od Boga, i odpowiada, że jest w nas wlaną (infusa). Śty Paweł pisząc do Efezów mówił do nich: „Łaską jesteście zbawieni przez „wiarę, (i to nie z was bo dar Boży jest), nie z uczynków, „aby się kto chlubił.“²⁾ Wiara pochodzi koniecznie od Boga, bo prawdy których nas uczy, do tyła są nad rozum ludzki, iż bez objawienia nie mielibyśmy żadnego o nich pojęcia. Bóg objawia je bezpośrednio niektórym ludziom jak apostołom i prorokom, a innych uczy przez kaznodziejów do nich posłanych podług tego co mówi apostoł: „Jakże uwierzą jeżeli nie „słyszeli, a jak posłyszają bez kazącego.“ Ale ani cuda, ani słowa kaznodziejskie, ani inne powody zewnętrzne skłaniające nas do przystania na objawienie, niezdolne obudzić w nas wiary bez łaski wewnętrznej. Najlepszy tego dowód, że ludzie widzący ten sam cud, albo słuchający jednego kazania, nie wszyscy równo są poruszeni: jedni wierzą, nie wierzą drudzy. Pelagianie (racyoniści pierwszych wieków) czynili wiarę zależną od naszej wolnej woli; ale się grubo mylili. Bo ponieważ przez przystanie nasze wynosimy się nad przyrodę, ruch taki ducha musi koniecznie pochodzić od jakiegoś początku nadprzyrodzonego, działającego w nas; a tym początkiem jest Bóg sam wspierający swą łaską naszą wolę. Zatem wszelkimi sposobami, wiara jest w nas głównie dziełem Bożem, który ją w nas wlewa łaską swoją.

5. Co zaś do *skutków wiary*, tenże Doktor wskazuje dwa głównie:³⁾ *bojaźń bożą i oczyszczenie serca*. Wiara sprawia w nas tę *bojaźń* albo *niewolniczą*, obudzoną *bojaźnią* kar, mianowicie ostatecznej, albo też *synowską*. *Bojaźń synowska* jest wtenczas gdy z wielkiego uszanowania dla wielkości i dobroci Bożej, lękamy się że Go niekochamy dosyć, nie służymy Mu dość wiernie, i że możemy nie być z Nim zjednoczonymi w czasie i wieczności. *Bojaźń niewolnicza*, ma za powód wiarę niekształtną, niedokonaną, t. j. bez miłości; zaś *bojaźń synowska* jest owocem wiary dokonanej sprawiającej, że człowiek miłośnie przylega do Boga i jest Mu poddany.

¹⁾ De fide quaest. 6. art. 4.

²⁾ Ephes. 11. 8.

³⁾ S. Thom. de fide quaest. 7. art. 1—2.

Co zaś do *oczyszczenia* albo uświęcenia serca, Śty Piotr wskazuje ten skutek wiary, mówiąc do Żydów: „Oczyściwszy „Bóg przez wiarę serca wasze.¹⁾“ Istota rozumna, najszlachetniejsza z całej przyrody, kała się nieczystością, ile razy przez miłość (ma się rozumieć nie prawowitą albo prawowitą lecz zbytęcną i nieporządną); ile razy, mówię, przez miłość kojarzy się ze stworzeniami cielesnemi i znikomemi. O! jaki żal, że mi czas niepozwała zastanowić się nad wielkiem złem, jakie sobie ludzie, i to w rozmaitych stopniach rozwinięcia duchowego, sprawiają w ten sposób; i czynią to bez zastanowienia, bez wyrzutu sumienia, bez uczucia nawet potrzeby i obowiązku poprawy. O! niech dobry Bóg każdemu to do serca podług potrzeby jego powie! Otoż aby się oczyścić z tego pokalania, winien człowiek ruchem przeciwnym dążyć ku jestestwu najwyższemu ze wszystkich, t. j. ku Bogu. A wiara jest pierwszym początkiem tego ruchu, bo jak mówi apostoł: „aby się zbliżyć do Boga trzeba wiedzieć że jest.²⁾“ Zatem wiara jest pierwszym początkiem oczyszczenia serca.

Okrom tych dwóch skutków wiary wskazanych przez Śgo Tomasza, jest jeszcze wiele innych, bo wiara przynosi nam korzyści nieobliczone. Broń to przemocna przeciw światu: zwycięża go i depce. Przez wiarę odpychamy pożądlivość ciała; bo wiemy że wszystko przemienie co jest z tego świata okrom złego i dobra, na jakie się tu zdobędziemy. Przez wiarę odpychamy pożądlivość oczu, bo wiemy że jedynem bogactwem którego rdza niestrawi i złodziej nie porwie, to Bóg sam. Przez wiarę depcemy pychę żywota, bo widok Boga ukrzyżowanego za nas, daje nam poznać nicestwo i grzech człowieka; i przetrąca bezczelne zachcianki jego do pysznienia się. Wiara jest nieprzebitą tarczą przeciw szatanowi i jego zastrzałom. Napróżno on godzi, napróżno ciągnie do buntu i grzechu: wierzący wie że szatan chce jego zaguby, a Bóg jego zbawienia i szczęścia; słucha zatem Boga, a z niezem odprawia szatana.

Zostaje jeszcze jeden wróg człowieka, to jest on sam, i jego namiętności. Ale ma on daną sobie siłę tak do walczenia ze samym sobą jak do odepchnięcia dwóch innych wrogów: walczy zatem, a namiętności dają mu tylko sposobność do wielkich przewag i zasług bogatych.

Wiara sprawia że modlitwy nasze wysłuchiwane bywają od Boga. Wiara czyni cuda: kto wierzy góry przenosi. Śty Paweł mówi o wierze sprawiedliwych starego zakonu: „Wiarą „przeszli morze czerwone jak po suchéj ziemi... Wiarą mury

1) Act. XV.

2) Hebr. XI. 6.

„Jerycha upadły... przez wiarę zwalczyli królestwa, czynili „sprawiedliwość, dostąpili obietnic, zawarli lwie paszczęki, „zagasili gwałt ognia, uszli ostrza miecza, wzmogli się „z niemocy, mężnemi się stali na wojnie, obozy obcych od- „wracali i t. d.“¹⁾

Wiara na ziemi podnosi godność człowieka, i przebóstwia czyniąc go uczestnikiem Boskiego żywota, którego jest początkiem i źródłem w człowieku. Wiara nareszcie zapewnia żywot wieczny; bo kto ma wiarę żyje w sprawiedliwości, pełni dobre i święte uczynki, które będą przedmiotem jego nagrody w wieczności. Takie są skutki i korzyście wiary; ale natomiast jakież szkody i klęski muszą wypływać z niewiary!

* * *

II.

„A bez wiary niepodobna podobać się Bogu. Przystępując do Boga trzeba wierzyć iż jest a iż jest oddawcą „tym którzy go szukają,“ mówi śty Paweł.²⁾

Bez wiary niepodobna podobać się Bogu, bo zbawienie jest jedno zamknięciem doskonałości istoty rozumnej. Owoż doskonałość nie polega tylo na posiadaniu wszystkiego co jest stosowne jakiej przyrodzie, ale leży jeszcze na przyjęciu ruchu jój nadanego od przyrody wyższej. Dwa ma bowiem ruchy człowiek, jeden ku bytowi (istnieniu) z darem, dodaniem tego wszystkiego co stosowne ludzkiej przyrodzie; drugi ruch zwrotny ku Bogu który tenże Bóg daje człowiekowi aby go kierować ku celom nadprzyrodzonym. Z tym ruchem i popędem idzie się prosto ku dobremu, ku Bogu, ku wiecznej szczęśliwości. Otóż pierwszym warunkiem do przyjęcia tego ruchu i jakoby popchnięcia jest wiara dająca poznać Boga, pociągająca ku Niemu przez ocenienie, co jest w Nim samym, i co On nam chce dać, w nas wprowadzić i niejako usadowić. Kto nie ma wiary, podobny jest do pana domu zewsząd szczelnie zamkniętego, i doskonale ciemnego wewnątrz, do którego Bóg chciał wejść ze światłem swoim; ale nie może, bo Mu właściciel domu nie otwiera. Bez wiary zatem niepodobna podobać się Bogu, bo się Go odpycha, bo się nie wchodzi z Nim w stosunek żywotny, a następnie nie czyni się dobrego, owszem oddając się złym skłonnościom, czyni się złe i przez grzech pracuje się na zupełny rozbrat z Bogiem. Takie są

¹⁾ Hebr. XI. 29 et seq.

²⁾ Hebr. XI. 6.

następstwa niewiary. Zresztą jak skoro dowiedliśmy że *wiara jest cnotą*, już samo z siebie wypływa że niewiara jest grzechem.

Czworakim sposobem grzeszyć można przeciwko wierze: 1) *niewiernością* w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, 2) *różnowierstwem*, 3) *odstępstwem* i 4) *bluźnierstwem*.

1) *Niewierności* samej są dwa rodzaje. Jedna jest czysto *ujemna*, i pochodzi jedynie z braku wiary. Druga *dodatnia* włącza opór wierze, jaka jest w każdym walczącym z nauką objawioną, albo nią pogardzającym: i w tem to istic niewierność leży. Wzięta w tem ostatniem rozumieniu niewierność jest niewątpliwie grzechem. Ale niewierność czysto ujemna takich którzy nigdy niesłyszeli opowiadania wiary, nie jest przez się grzechem, jedno skutkiem grzechu pierworodnego, smutnem następstwem upadku pierwszych naszych rodziców. Niewierni tego rodzaju jeżeli się potępiają, to za inne grzechy, nie za grzech niewierności. O tych niewiernych bez winy nie mamy się co troskać, bracia mili, bo doktorowie kościoła uczą, że niewiernych dobrej woli pełniących zakon jaki znają, Bóg nie opuści i choć w chwili śmierci choćby cudownie oświeci.

Chrystus Pan powiedział: „Gdybym nie był przyszedł i nie mówił im, nie mieliby grzechu;“¹⁾ wskazując przez to na grzech niewierności dodatniej albo zatwierdnej której się żydzi stali byli winnymi nie wierząc w bóstwo Jego. Święty Augustyn wykładając te słowa Zbawiciela, mówi że grzech niewierności zawiera w sobie wszelkie inne. Bo grzechy są tem cięższe, prawi, im więcej oddzielają człowieka od Boga; owoż przez niewierność człowiek jest o tyle oddzielonym od Boga o ile tylko nim być może. Wszakże okrem niewierności ściśle wziętej są inne jej rodzaje nie mniej ciężkie, cięższe owszem.²⁾ Niewierność różnowierców rozmyślnych, jak zaraz wytłomaczymy, niewierność *odstępców* od wiary albo zaprzzańców, najwinniejsza jest ze wszystkich, bo się opiera wprost prawdzie Bożej objawionej i nauce kościoła.

2) Nieprzypisujemy takiej winy *różnowiercom* którzy się takimi urodzili, i w dobrej wierze w wyznaniu swoim trwają sądząc że są w prawdziwym kościele Chrystusowym; bo tacy nie są całkiem po za kościołem katolickim, i jak teologowie uczą, jeżeli nie należą do jego ciała, to należą do duszy; i przy dobrym żywocie i skrusze doskonałej w godzinę śmierci, zbawić się mogą. Mówimy tu o takich różnowiercach, któ-

1) Joan. XV. 22.

2) S. Thom. de fide qu. 10. art. 1—2.

rzy albo pierwsi, jak Andrzej Towiański za dni naszych, niepodzielną szatę Zbawiciela rozdzielają; albo o uczniach i następcach herezyarchów, którzy świadomo i ze złem sumieniem w różnowierstwie trwają; takie różnowierstwo, mówię, jest rodzajem niewierności. Bo nie tylko się grzeszy przeciwko wierze niesłuchając głosu Chrystusa Pana, jak to uczynili żydzi i poganie, ale też niby to przystawając wszakże w taki sposób, że się wybiera z Jego nauki co się podoba,¹⁾ albo co przystaje do umysłu, a nie bierze się tego wszystkiego czego Chrystus uczył, i nie dla tego się przyjmuje że to On objawił. Różnowierca który w taki sposób niby wierzy, wierzy oparty na własnej powadze a nie Bożej, i przeto wiary prawdziwej niema. Jeżeli jak Śty Jakób uczy: kto grzeszy przeciwko jednemu przykazaniu, winien się stać całego zakonu, tedy podobnie ktoby błdził około jednego tylko artykułu wiary, nie może wierzyć innym jak się należy, bo nieprzystaje do nieomylnego prawidła wiary, jakim jest nauka powszechnego kościoła, i najwyższego pasterza a namiestnika Chrystusowego.²⁾

Zresztą przyznać trzeba współczesnym naszym więcej szczerości i logiki, że się w półśrodki i drobiazgi nie bawią: jedno albo przyjmują objawienie, i wtenczas szukają tylko jaki jest prawdziwy kościół Chrystusów; albo wierzą samym sobie, stają w szeregach racjonalistów i przyczyniają się do tak zwanego postępu ogólnego, do panteistycznego stawiania się Boga w ludzkości i przez ludzkość; podobnie jak pajak przedzie pajęczynę. Że się różnowierstwo dogmatyzujące, wójujące skończyło i jedno trwa w niektórych krajach jako część ogólnego mechanizmu państwa, dla tego się z niem i krótko i spokojnie sprawić możemy.

3) Grzeszniejszym jeszcze rodzajem niewierności jest *zaprzanie* albo odstępstwo od wiary. „Wielu uczniów (mówi śty Jan)³⁾ oddaliło się od Zbawiciela,“ t. j. odstąpiło od wiary; a więc popadło w niewierność: rzeczywiście powiedział o nich Chrystus Pan: „są pomiędzy wami którzy niewierzą.“

Odstąpić od wiary, bracia moi, jest to zerwać z Bogiem, a zerwanie to objawia się odpowiednio różnym sposobom w jakie jesteśmy z Nim zjednoczeni. Człowiek bowiem zjednoczony jest z Bogiem przez poddanie się Jego przykazaniom, i przez pewne zobowiązania się szczególne, n. p. śluby zakonne albo święcenia kapłańskie, nareszcie przez samą wiarę

¹⁾ S. Thom. de fide qu. XI.

²⁾ Id. qu. 5.

³⁾ VI. 67.

choć już bez miłości. Ztąd różne rodzaje odstępstwa. Otóż po dopuszczeniu się wszelkich innych odstępstw może jeszcze człowiek pozostać zjednoczonym z Bogiem przez wiarę już martwą jakieśmy powiedzieli. Żerwanie zupełne dzieje się dopiero przez odstąpienie od wiary saméj; to się właśnie zowie *odstępstwem* albo *zaprzaniem*, i jest rodzajem niewierności. ¹⁾ Bo gdy wiara jest pierwszą podstawą rzeczy spodziewanych, i że bez niéj *niepodobna podobać się Bogu*; jak skoro zaprzaniec wyrzeka się wiary swojej, nie mu już niepozostaje, co by go w jakikolwiek sposób zaczepiało o żywot wieczny. Dusza jego pozbawiona życia wiary doświadcza rozstroju, który się czuć daje w całym jego jestestwie, odbija we wszystkich jego władzach. „Odstępcą, mówi Duch Śty, jest człowiekiem nie-„użytecznym; słowa jego są pełne przewrotności, mruga oczyma, „tupa nogą, mówi (przebiera) palcami, myśli złe w zepsuciu „serca swego, i wszędzie swary zasiewa.“ ²⁾ Jeszcze Julian, późniejszy cesarz zaprzaniec, ucząc się w Atenach, udawał katolika, a już spółuczniowie jego Bazyli i Grzegorz z Nazyanzu patrząc na nieporządek ruchów jego i widząc w nim sprawdzony wizerunek odstępcy jaki z pisma św. znali, zapowiadali że będzie zgorszeniem kościołowi Bożemu.

Dla czego to wszystko mówię, bracia mili? Czy aby pobudzać moich spółwierców do prześladowania różnowierców, albo niewiernych? Daleko odemnie myśl taka! Nie przeczę że gdy myślę iż przed kilku wiekami, cała Europa i naród nasz były wyłącznie katolickimi, a dziś już niemi nie są, nie przeczę mówię że mię pewna tęsknota ogarnia. Nie taję żem wśród wiekowego ucisku narodu naszego, pocieszał się nadzieją, że on jako najmłodszy w kościele, odświeżony prześladowaniem, uchroni się od rozczyntu niedowiarstwa zachodniego; co więcej jeszcze i teraz nie chcę się całkiem rozstać z tą słodką nadzieją: ale bądź co bądź, daleka odemnie myśl prześladowania, choćby i siła i pogoda ku temu była, jak dziś ani podobieństwa. Owszem, jeżeli już i u nas mają się wyrodzić dwa obozy, jeżeli Ezaw ma się dąsać z Jakóbem (bo darmo, gdzie niema jedności wiary tam i braterstwo kruche): jeżeli mówię inaczej być nie może, tém się znów pocieszam że przynajmniej katolicy Polacy zgodniejsi już będą w życiu z wiarą swoją i gorliwsi; i że się już skończy ta potworność, u nas jedynie znana, że pełno jest ludzi dbających o tę nazwę a nie-szanujących powagi kapłanów, biskupów, papieża samego, rzekomo katolików a myślących, mówiących, piszących, działających nie po katolicku, nieraz przez cały ciąg życia.

¹⁾ S. Thom. de fide qu. 12. art. 5.

²⁾ Prov. VI. 121.

Wybaczcie mi bracia to zboczenie, to odetchnienie smutku duszy; boć zresztą wiem że usposobienie moje osobiste w tym przedmiocie, nie wystarcza; zobaczmy więc, czy jest w duchu kościoła, by prześladować i przymuszać innowierców; odróżniając zawsze wybuchy namiętności ludowych, albo nadużyć polityki rządów, które niestety były zawsze i są i jeszcze będą.

Wicie bracia, iż gdy cała Europa była katolicką, całe prawodawstwo świeckie oparte było na zakonach Bożych i kościelnych, i tworzyło jedną ściśle spójną całość. Otóż gdy papieże kierowali życiem publicznem Europy, żydzi spokojnie sprawowali nabożeństwo swoje pod ich okiem; owszem wśród zaburzeń ludowych, u nich, u biskupów znajdowali opiekę.¹⁾ Gdy papieże posyłali krzyżowców na Islama, czy zwycięzcom kazali przymuszać niewiernych do chrztu, lub Greków do jedności? Nie! Bo wiara, jak mówi Śty Tomasz, zależy od woli i przeto niewierni niepowinni być przymuszani. Wszakże, dodaje, jeżeli wierni są dosyć mocnymi, winni się sprzeciwiać bluźnierstwom, mowom bezbożnym, i otwartemu prześladowaniu ze strony nieprzyjaciół. Taki cel, mówi, wojen przeciwko niewiernym, nie by ich przymusić do przyjęcia wiary.

Że przeciw powstającym nowym herezyom, które były razem koniecznie buntem przeciwko społecznemu porządkowi państw, że przeciw takim nowotnikom rządy katolickie się broniły, to rzecz prosta: a któryżby dziś rząd tak zwany liberalny, pozwolił poddać w kwestyą swoją prawowitość, istnienie, ustawę państwa i t. d. Nie trzeba bowiem zapominać, że dla dyssydentów *wolność sumienia* była tylko pozorem i hasłem wojennem. Celem rzeczywistym tak zwanéj reformacyi było zagrabienie kościołów i majątku kościelnego, a potem przymuszenie siłą poddanych do nowego wyznania, podług ich zasady: *cujus regio ejus et religio* — czyj kraj, tego i wyznanie. Pomimo to gdziekolwiek w krajach katolickich przyznano im raz wolność wyznania, już ich więcej nie niepokojono. Patrzcie ile zostało różnowierców w Polsce, Austrii, Francyi. Tymczasem rządy różnowiercze powstałe w imię wolnego rozbioru w rzeczach wiary, albo niecierpiały ani jednego katolika jak w Skadynawii i północnych Niemczech, albo ledwo na próbkę zostawiły jak w Anglii. A i obecnie nigdzie a nigdzie, pod

¹⁾ Nie słusznie jednak przypisywać wszystkie napaści ludowe na żydów saméjze gorliwości religijnéj źle zrozumianéj. Nie raz lud wysany do miazgi lichwą, zrozpaczony rzucał się na lichwiarzy. Niekiedy pośród grassującej zarazy lud chrześcijański widząc że żydzi jedni nie byli niedotknięci (dla tego może że trzeźwiejsi) podejrzynał trucie i rzucał się na żydów.

rządami różnowierzami, nie używają rzeczywistej równości praw, choć ona gdzie na papierze napisana. A i rządy tak zwane liberalne, nie inaczej postępują. Lat temu trzydzieści ledwie garstka liberałów, w zgodzie z masą katolików belgijskich, pozbyli się przesładowczego rządu hollenderskiego; a oto doszedłszy do władzy odmawiają już wolności katolikom, by mieli osobne smętarze. A jak gospodarzy liberalny i postępowy rząd włoski to dobrze widzimy. Nie dajmyż się zatem tumanić obłudnej frazeologii różnowierców i niedowiarków, i nie buntujmy się przeciwko zasadom kościoła.

Nie, bracia mili, niechcę obudzać nienawiści katolików przeciwko innowiercom, jedno uchronić ich od obojętności.

Co innego jest bowiem że naśladować długomyślność Boga samego (który złe cierpi aby zeń dobre wyciągnąć) katolicy żyją w pokoju z innowiercami i niewiernymi, dla uniknięcia większego złego, jako to zgorzenia rozdziału i t. p.¹⁾ a co innego gdyby przestali zatwierdzać wiarę swoją, jako jedynie prawdziwą; a natomiast głosili że wszystkie wiary są równie dobre, t. j. równie obojętne i niedostateczne: bo jak dobrze powiedział świeżo poseł tyrolski na sejmie wiedeńskim: „Dla kogo religia jego nie jest pierwszą, najwyższą rzeczą, dla tego jest niczem.“

Tak bowiem błęd wylęgły z nowożytnego indyferentyzmu, potępił na nowo Ojciec Święty w ostatniej encyklice swojej, a potępił następnymi słowy: „Nie mało się w tych czasach „takich znajduje którzy stosując do cywilnego społeczeństwa „bezbożną i bezrozumną zasadę *naturalizmu* jak ją zowią, śmia „uczyć: iż dobre urządzenie narodu, i postęp cywilny konie „cznie wymaga, aby ludzkie społeczeństwo było ustanowione „i rządzone bez żadnego względu na religią, jak gdyby ję „nie było, a przynajmniej bez czynienia całkiem różnicy, pomię „dzy religią prawdziwą, a fałszywemi.“²⁾ Tysiąc razy lepiej dla społeczeństwa i dla dusz pojedynczych, aby obok katolików żyli różnowiercy i niewierni trzymający się z przekonania swego wyznania: niż by się wszyscy uścisnęli w czczości nicstwa, t. j. w ogólnej obojętności i niedowiarstwie; bo dobrze powiedziano: lepsza najgorsza religia od najlepszej filozofii. A do podobnego to braterstwa bez zakonu, bez sankcyi zasad postępowania, nęcą i wciągają świat nowożytny (na *naturalizmie*

¹⁾ S. Thom. qu. 10.

²⁾ Etenim probe nostis V. Fr. hoc tempore non paucos reperiri, qui civili consortio impium absurdumque *naturalismi*, uti vocant, principium applicantes audent docere „optimam societatis publicae rationem civilemque progressum omnino requirere ut humana societas constituatur et gubernetur, nullo habito ad religionem respectu, ac si ea non existeret, vel saltem nullo facto veram inter falsasque religiones discrimine.“ List Piusa IX do biskupów z 8 grudnia 1864.

oparty) towarzystwa tajne które go porodziły a które także na nowo zostały potępione.¹⁾

Teraz pojmiecie bracia moi, czy to było katolickie, bratanie się naszych z różnowiercami i niewiernymi w czasie ostatniego powstania? Bratanie się, nie w pożyciu cywilnem, co było i jest dozwolonem, ale w obrzędach religijnych (in sacris). Zbratanie się mogłoby chyba nastąpić w czemś wyższém nad to czem dotychczas wszyscy bratający się żyli: więc katolicy musieliby naprzód przyjąć że jest coś wyższego nad ich wiarę. Ale że nic wyższego być nie może, więc wszyscy muszą zejść aż do owego smutnego *naturalizmu*, który się stawia zuchwale nad wszelką wiarę objawioną; a jest czystym zwrotem do pogaństwa, i faktycznem odstępstwem od chrześcijaństwa.

I dla czegoż się tak bratać polecają? Dla dobra ojczyzny, dla zespolenia sił wszystkich narodowych, odpowiadają. Pamiętam, że to samo odpowiadano lat temu kilkanaście, gdyśmy powstawali na poturczenie się kilkunastu naszych. Więc ojczyzna wyższa jest nad wiarę; więc chyba Bogiem? A że to być nie może, to poświęcanie Boga dla ojczyzny będzie zaprzaństwem i bałwochwalstwem zarazem.

I jakaż proszę, korzyść już czysto ziemską, wyrosła z takiego bratania się? W jakim stosunku niekatolicy do katolików legli na polu bitwy, potracili majątki, jęczą na Sybirze? Ci co się czuli Polakami to i w dawnych powstaniach brali udział, bez takiego bratania się. Więc jaka korzyść? Oto taka sama jak ongi z poturczenia się: grzech ciężki przed Bogiem, zgorśzenie w obec kościoła, zgorśzenie ludu, do którego przecie politycy się umizgają, na który mówią, jedynie liczą a liczą na próżno: bo lud nasz to dziecko jeszcze, i jak wszelkie dziecko żarłoczne, zajęte jedynie, i na długo jeszcze by dostać jak najwięcej roli i pastwisk i lasu. O! jak mądrość ludzka staje się nierozumną, jak skoro się nie ogląda na prawdę Bożą!

4. Wykazaliśmy zatem bracia mili, że można grzeszyć *niewiernością, różnowierstwem i odstępstwem* przeciwko samej enocie wiary. Ale przeciwko aktowi wiary grzeszy się jeszcze *bluźnierstwem*.

Wyraz bluźnierstwo, mieści w sobie pojęcie ubliżenia dobroci istotnej, jaką jest dobroć Boża. Odmawiać Bogu co Mu się przynależy, albo przypisywać co Mu nie przystoi, cóż innego jest jak nastawać na dobroć, świętość jego przyrody?

¹⁾ „Constitutiones Apostolicas quibus damnantur clandestinae societates, sive in eis exigatur, sive non exigatur iuramentum de secreto servando, earumque sectae et fautores anathemate mulctantur.“ (Clemens XII *In eminenti*. Benedictus XIV *Providas Romanorum*. Pius VII *Ecclesiam*. Leo XII *Quo graviora*.)

Owoż jak akt wiary jest podwójny, wewnętrzny i zewnętrzny, tak i grzech bluźnierstwa może się dwojako objawić: albo samą myślą, albo słowem, myśli wyrażającym. W pierwszym razie jest bluźnierstwo serca, w drugim ust, i wtenczas jest wprost przeciwnem wyznaniu wiary.¹⁾ Jeżeli się mówi przeciwko dobroci Boga z zamiarem zbezczeszczenia Go, wtenczas jest bluźnierstwo zupełne, dowodzące przewrotności umysłu zarazem i woli. Poniewieranie Świętymi spada ostatecznie na Boga, tworcę ich świętości. Przypisywanie stworzeniom co się Bogu jednemu tylko należy, jest także słowem bluźnierczem, które zdaje się twierdzić że Bóg jest to samo co stworzenie, albo na odwrót stworzenie to samo co Bóg.

Bluźnierstwo jest w rodzaju swoim grzechem ciężkim, śmiertelnym dla duszy: nierozwaga chyba, chwilowe uniesienie mogą złość jego zmniejszyć. W starym zakonie stoi: „Kto bluźni imię Pańskie, śmiercią umrze:“²⁾ a tylko grzechy śmiertelne gardłem zakon możeszowy karał. Nadto bluźnierstwo sprzeciwia się wprost wielkiemu zakonowi miłości Boga nadewszystko, i wzbronione jest, jak niewierność, temi słowy pierwszego przykazania: *Jam jest Pan Bóg twój... nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno*. Największa złość jeżeli kto bluźni przeciwko Duchowi Śmu t. j. ze świadomością zupełną i rozmysłem, bo o takim powiedziano że *nie będzie mu odpuszczono ani w tém ani w przyszłym życiu*³⁾ t. j. bardzo trudno grzech taki będzie odpuszczony, bo jest natury i złości szatańskiej.

Dzięki Najwyższemu! rzadkie u nas bluźnierstwo wprost przeciwko Bogu; rzadsze niż po wielu innych krajach; z prawdziwą pociechą serca podnoszę cokolwiek jest na chwałę naszego narodu. Bluźnierstwo rzadkie u nas, powtarzam. Ale czy nie jest rodzajem bluźnierstwa system kłamstwa i potwarzy rozmyślnie używany przez pewnych ludzi nie zdolnych przyznania się do winy, nie zdolnych pokornego milczenia które wywołuje przebaczenie; ludzi chcących uporem w złém i błędzie, chwaleniem siebie, miotaniem się zuchwałem na wszystko co pocciwsze i mędrze, zagłuszyć sumienie własne i skrzywić do reszty sąd narodu? Czy nie jest rodzajem bluźnierstwa owa *wolność zatracenia* jak ją Sty Augustyn nazywa, a którą Pius IX potępił także; wolność mówiących; „że każdy ma prawo mówić i pisać co mu się tylko podoba?“⁴⁾

¹⁾ S. Thom. de fide q. 13.

²⁾ Lev. XXIV, 16.

³⁾ Mat. XII, 32.

⁴⁾ „Jus civibus inesse ad omnimodam libertatem nulla vel ecclesiastica vel

A że wszędzie prawie, tem bardziej u nas, władza świecka na siebie i swoich urzędników powstawać niepozwala, a natomiast rzuca na pastwę swawolnej rzeszy, osoby i rzeczy święte: czy u nas nie korzystano hojnie z téj zdradliwej i hańbiącej wolności? — A przecież widzieliśmy, że bluźnienie Świętych spada ostatecznie na Boga. A przecież Pan zakazuje miotać się na kapłanów, świętych, namaszczeńców swoich: *nolite tangere Christos meos*; i oświadczył że kto nimi gardzi, gardzi Nimże samym. Jeżeli te słowa czynią nietykalnemi prostych kapłanów, cóż dopiero biskupów, cóż dopiero papieża, a czy nasze piśmiennictwo, z małym wyjątkiem, nie szło w tem bluźnieniu w zawody z najgorszymi organami rewolucyjnymi zachodu? A choć Ojciec święty pomścił się prawdziwie jak Ojciec i jak święty, serdecznie pomimo to z nami współbolejąc, i jeden wśród powszechnej obojętności, mówiąc za nami do Boga i do ludzi; czy swawola naszej publicystyki ustała? Bynajmniej. Bo rewolucya zachodnia nie cierpi papieża, więc nasi politycy na nią licząc, jej chcąc się podobać, przejmują jej nienawiście i policzują ojca i dobrodzieja swego. O! szlachetni, o godni przedstawiciele narodu, jak sami mówią, najbardziej katolickiego, męczeńskiego! Ale czy oni tylko jedni winni; czy rzesza tak zwana oświecona nie bierze udziału w tym grzechu, groszem swoim podtrzymując takie pisma, czytając i wiecznie dobroduszną wierząc temu co napisano i rozgłaszając?

Dopókiż bracia mili, dualizm ten nieszczęsny potrwa w narodzie naszym? Dopóki przeciwko wyrokowi Chrystusa zechcemy *dwóm panom służyć*, kościołowi i rewolucyi? Dopóki częśćka narodu rzeczywiście pobożnego, przechwalać się będzie jego zasługami i cierpieniami, a przymilać się wciąż rewolucyi? Dopóki kulejąc na dwie strony, dla mniemanéj korzyści ojczyzny i pomocy od obu, zechcemy aby Chrystus pobratał się z Belialem, kościół z rewolucją? Kościół to smuci, ale i rewolucya Polakom nie ufa.

Rewolucya (nie łudźcie się) posługuje się Polakami jak Sobieski, kiedy pchnął chorągiew hussarów swoich na stracone w sam środek obozu tureckiego pod Wiedniem, dla zrobienia w nim popłochu i wywołania nieładu. Rewolucya korzysta podobnie z nieszczęścia i niecierpliwości polskiej ku celom swoim: ale nam nie ufa. Napróżno część naszych udaje bezbożność; rewolucya wie że to znaczna mniejszość narodu, a i w téj jeszcze czuje za wiele *przesądów średniowiecznych*,

civili auctoritate coarctandam, quo suos conceptus quoscumque sive voce, sive typis sive alia ratione palam publiceque manifestare, ac declarare valeant.“

t. j. uczuć, podań i nawyknień katolickich. Woli ona narody które tych przesądów nigdy nie znały, i nie mają sumienia: tam grunt lepszy dla niej, jak *prorok idei* oświadczył. Interesem więc jest naszym i koniecznością położenia, abysmy Panu wyłącznie służyli, i losy nasze o losy kościoła jego na ziemi zaczępli, i na nich je oparli. Wszakże ku temu potrzebne pewne warunki z naszej strony.

Bracia moi! abyście większą dali wiarę słowom moim, będę *nierozumnym* z apostołem, i pochwałę się że jak z jednej strony nie pochlebiam mojemu narodowi i inowię mu prawdę, chociażbym się nawet miał niepodobać: tak z drugiej, z łaski Najwyższego, niepotrzebowałem żałować żadnego słowa uroczystego które już ustami kapłańskimi wymówilem. Otóż oświadczam z boleścią, ale z najgłębszego przekonania, że dopóki takie niemądre gospodarstwo potrwa w narodzie, dopóki jedni grzeszyć będą zarozumiałością i zuchwalstwem, drudzy miękkością, brakiem sądu i odwagi moralnej, dopóki jedni liczyć będą na zagranicę, drudzy na lud, a nikt prawie szczerze i jedynie na Boga, dopóki niezerwiemy jawnie, ostatecznie z bezbożną rewolucją europejską i nie wrócimy do wiary szczerzej, prostiej, chłopskiej, dopóki nieskruszimy się w sercu i nieważniemy do pokuty: dopóty, oświadczam, niebłogosławieństwo Boże nieprzestanie roztopionym ołowiem kapać na głowy nasze: bo Bóg Polski rewolucyjnej, niebożnej nie potrzebuje, nie chce i nie da. I może miłosierdzie nie daje: bo cóż by to była za pociecha być narodem choć niepodległym, takim jak Grecya, albo Rzeczypospolite Hiszpańskie w Ameryce? Po wiekach takiego życia dziejowego jak nasze, po wieku takich mąk, czeka nas albo wyższe, czystsze życie, albo niezmiernie cierpienie. Ach! przestańmy raz przenosić w Boga liche nasze pomysły ziemskie, *konieczności dziejowych*, *rozwoju* i *postępu*, a wierźmy że Bóg jak ludzi tak narody ku służbie i chwale swojej uczynił; a gdy Mu chwały należnej dać nie chcą, jedno żyć dla samych siebie, tedy je im samym, własnemu ich przemysłowi i losowi pozostawia.

Ale o dobry wielki Boże! same te tak ciężkie doczesne chłosty każą mi ufać że niechcesz naszej zaguby, że w krwawym pocie którym się pocimy wypędzisz z nas zarody złego, że w morzu łez gorzkich zmyjesz i zatopisz nasze winy, że nas podniesiesz nad ciasną, cielesną i czysto ziemską samolubną miłość ojczyzny, a tę miłość oczyszczoną, uduchownioną łaską Twoją, obrócisz na chwałę i służbę Twoją. O! mój Jezu! Ty wiesz lepiej odemnie, ilebyśmy dla Ciebie i kościoła Twego uczynili, gdybyśmy tak Ciebie jak ojczyznę ziemską naszą kochali, i dla Ciebie jak dla niej gotowi byli w każdej

chwili poświęcić mienie, rodziny, zdrowie i życie O! Panie, daj nam już nareszcie wyrość z dotychczasowego dzieciństwa ducha, a wtenczas nam pobłogosławisz, bo Ty sam w narodzie naszym nad inne kochać się i lubować będziesz. O! Bracia mili, bylebyśmy do Pana szczerze się nawrócili, wszystko wszystko by jeszcze odżyło, powstało jak trawa podeptana kopytem bydła, jak drzewo burzą pochylone. I więzienia, i pustynie, i kopalnie powrócą ofiary swoje, byleby Bóg chciał; aby Go ubłagać upokorzymy się przed Nim, wyznawajmy że On jeden nas wybawić może, że bez Niego najprzychylniejsi nie pomogą, a gdy On zechce, najprzeciwniejsi służyć nam zmuszeni będą.

* * *

O mój Jezu, wyznaję przed Tobą i Niebem i ziemią, że od dawna już, od dawna błędnieliśmy chodzili drogami. Od wieków już niesłuchaliśmy, niewierzyliśmy ostrzeżeniom świętych i mądrych sług Twoich, którzy nam chłostę i upadek zapowiadali. Niekorzystaliśmy z długomyślności i zwłok Twoich, nieczyniliśmy pokuty, niepoprawialiśmy się wewnętrznie, rdzenie z wad i grzechów naszych. A gdy się groźby sług Twoich prawdziły, gnuśnieliśmy dalej w zbytkach i cielesności; przemysłiwaliśmy tylko jak jarzmo zewnętrzne zrzucić. Zamiast patrzenia w niebo i śledzenia na niem znaków woli i czasów Twoich, nadstawialiśmy ucha ku ziemi, i słysząc od zachodu echo życzeń i nadziei naszych, coraz to zrywaliśmy się do miecza.

Teraz Panie wyznajemy, żeśmy z wysileniem i ofiarnością niesłychaną, zdołali strącić siebie do przepaści; ale z niej sami bez Ciebie się niewydostaniemy. Ulituj się nas Panie, ulituj! Jeżeli nie dla nas, to dla imienia Twego, ulituj nad ostatnim ludem Twoim na północy, i wiary Twojej świętej ostatniego i najwyższego dobra nas nie pozbawiaj! Bo chociażemy wiele błędzili, imieniaśmy się Twego i kościoła nie wyrzekli! O! Panie, uzdrów głowy i serca nasze, sfolguj nam, wprowadź nas na drogi proste, abyśmy jak mędrce wobec mordów i zasadzek Heroda przez Anioła Twego ostrzeżeni, *inną drogą* t. j. drogą wiary *wrócili* do prawdziwej Ojczyzny naszej! Co nam daj Boże. — Amen.





α ω

Za odprawione wspólnie nabożeństwo Jubileuszowe gorące Bogu dzięki zasyłając razem z wami; na wielką znowu serdecznie zwołujemy was uroczystość do kościoła *de l'Assomption*, dnia 16 Czerwca, we środę, o godzinie 8^{ej} wieczorem odbyć się mającą.

Ojciec Święty, PIUS IX, za szczególniejszem błogosławieństwem rozpoczyna trzydziesty rok swego Papieztwa; a w historii Kościoła dzień ten jest zarazem 200 letnią rocznicą nabożeństwa do Najśrodszego Serca Jezusowego.

Prawda, że Francya w osobie błogosławionej Małgorzaty-Maryi Alacoque, jest apostołem tego nabożeństwa; ale też obok niej Polska jest głębokim myśli Bożej tłumaczem. Pierwsza bowiem, przez Biskupów swoich, w osobie Konstantego Szaniawskiego, biskupa Krakowskiego, a przez króla Augusta II imieniem narodu, prosiła w roku 1726 Papieża Benedykta XIII, by włócznie zranione Serce Jezusa w chwili śmierci zostało na ołtarzach wystawione i powszechnemu Kościołowi do czci podane.

Dumni tak wielkim w katolicyzmie zaszczytem, synowie prawowiernego narodu wdzięczni Bogu za tak świętą chwałę zgotowaną w rocznikach Kościoła, srogimi chłosty a świętą pokutą zranione swe serca zechcą ofiarować w dniu tyle uroczystym, na usługę temu Świętemu Kościołowi i większą chwałę Przenajśrodszemu Sercu Jezusowemu.

ŚWIĘTEJ KONGREGACII OBRZĄDKÓW

DEKRET

Mnogie z całego świata do Jego Świątobliwości Pana naszego Piusa Papieża IX Biskupów proźby, i niemal niezliczone Wiernych Chrystusowych błaganie, codziennie przybywają, z pokornym wołaniem ażeby dla zagrania i rozszerzenia nabożeństwa do Przenajświętszego Serca Jezusa Chrystusa Zbawiciela, temuż Sercu świat cały poświęcił i zaofiarował. Przetoż, Jego Świątobliwość, wielkość tej sprawy przed Bogiem rozważywszy, chcąc onym pobożnym pragnieniom, w pewnej mierze, zadosyć uczynić, dołączoną tu, a przez siebie zatwierdzoną Modlitwę, w jakim bądź języku, byleby tłumaczenie jej było wiernem, do odmawiania podaje tym wszystkim, którzy Przenajświętszemu Sercu Jezusowemu ofiarować się zechcą. Tym bowiem sposobem wszyscy Wierni Chrystusowi jednomyślnie tą Modlitwą Boskiemu Sercu Jezusowemu się zaofiarowawszy, jedność Kościoła Świętego jawniej wyznają; i w temże Sercu znajdują, najbezpieczniejsze, od nastawających na dusze niebezpieczeństw, schronienie; w utrapieniach, miotających się na Kościół Chrystusowy, cierpliwość; i we wszystkich uciskach, najmocniejszą nadzieję i pokrzepienie.

Na ten koniec, Jego Świątobliwość chce, iżby niniejszym Dekretem Kongregacji Świętych Obrządków, myśl Jego wszystkim Rządom Diecezji oznajmiona, a wspomniona modlitwa przesłana została; ażeby, gdy rzecz tę za stosowną przed Bogiem uznają, i za pożyteczną owieczkom swoim osądzą, tę Modlitwę ogłosili; a pobudzili Wiernych do jej odmówienia, bądź spólnie, bądź pojedynczo 16 Czerwca roku bieżącego; w który to dzień przypada drugie stulecie od objawienia, uczynionego przez samegoż Zbawiciela Błogosławionej Małgorzacie Maryi-Alacoque, o rozpowszechnieniu nabożeństwa do Serca Jego. Wszystkim zaś Wiernym, którzy w dniu onym to spełnią, Jego Świątobliwość, w zwykłym porządku Kościoła, udziela Odpustu zupełnego, nawet z możliwością odstąpienia go Duszą Czystą; byleby prawdziwie pokutujący, wyświadczeni i Komunią Świętą zasileni, nawiedzili jaki Kościół lub Kaplicę publiczną, i tam przez czas niejaki pomodlili się według myśli samegoż Ojca Świętego. Nic przeciwnego nie ma być temu na przeszkodzie.

Dnia 22 Kwietnia 1875 r.

(L. S.)

K. Biskup Ostieński i Welletrieński Kard. PATRIZI S. K. O. *Prefekt.*

PLAC. RALLI S. K. O. *Sekretarz.*

AKT OFIAROWANIA SIĘ

PRZENAJŚWIĘTSZEMU SERCU JEZUSOWEMU

POTWIERDZONY DEKRETEM ŚWIĘTEJ KONGREGACJI OBRZĄDÓW

22 KWIETNIA 1875.

O Jezu, Zbawicielu mój i Boże mój! Pomimo wielkiej miłości Twojej, jaką masz ku ludziom, dla odkupienia których wylałeś wszystkę Przenajdroższą Krew Twoją, zbyt mało zaiste jesteś przez nich wzajem miłowany, a owszem tak bardzo obrażany i znieważany, zwłaszcza przez bluźnierstwa i nieświęcenie dni świętych! Och! Gdybym ja mógł sprawić Boskiemu Sercu Twojemu choć najmniejsze zadośćuczynienie, gdybym to mógł naprawić tak wielką niewdzięczność i zapomnienie, jakich doznajesz od większej części tychże samych ludzi! Chciałbym móż okazać Tobie, jak bardzo pragnę uczcić i wzajem umiłować to najwyższej czei i umiłowania godne Serce Twoje, w obec wszystkich ludzi, a przez to, przyczynić Mu chwały. Chciałbym przez to móż otrzymać nawrócenie grzeszników, i zbudzić z obojętności tych wszystkich, którzy, aczkolwiek mają szczęście należenia do Twego Kościoła, nie mają wszakże na sercu sprawy chwały Twojej i Kościoła Świętego, który Oblubienicą jest Twoją! Chciałbym też przez to móż otrzymać, ażeby i ci Katolicy, którzy przez wiele zewnętrznych miłosiernych uczynków nie przestają okazywać się katolikami, a jednak przez zbytęczne przywiązanie do własnych zdań swoich, nie poddają się wyrokowi Stolicy Świętej, i żywią w umysłach pojęcia sprzeczne z Jej nauką, aby i oni się upamiętali, uznawszy: że kto nie słucha Kościoła we wszystkim, nie słucha Boga, który jest z Kościołem. — Na otrzymanie przeto tych świętych celów, a przytem na ubłaganie tryumfu i trwałego pokoju dla tej Niepokalanej Oblubienicy Twojej, a swobody i powodzenia dla Namiestnika Twojego na ziemi, i ujrzenia spełnionych świętych zamiarów Jego; oraz aby całe Duchowieństwo coraz bardziej się uświęcało, i Tobie coraz się miłszem stawało; tudzież na te wszystkie cele, które

znasz, o Jezu mój, że są zgodne z Boską wolą Twoją, i że w jaki bądź sposób sprzyjać mogą nawróceniu grzeszników i uświęceniu sprawiedliwych; i ażebyśmy zład wszyscy osiągnęli w dniu danym zbawienie wieczne dusz naszych. A w końcu, że wiem, o Jezu mój! iż spełniam rzecz miłą Twojemu Najśłodszemu Sercu, upadając do Nóg Twoich, w obec Najświętszej Panny Maryi i całego Dworu Niebieskiego, uroczystie wyznaję, że wszelkiem prawem sprawiedliwości i wdzięczności, zupełnie i jedynie należę do Ciebie, Zbawicielu mój, Jezu Chryste, jedyne źródło wszelkiego dobra mojego w duchu i w ciele. A łącząc się z intencją Ojca Świętego, ofiaruję siebie i wszystko co moje Twojemu Sercu Przenajświętszemu, któremu samemu zamierzam oddawać miłość i służbę z całej duszy mojej, z całego serca mojego, ze wszystkich sił moich, przyjmując wolę Twoję za moję, i jednocząc z Twojemi wszystkimi pożądaniami moje.

A na znak publiczny tego ofiarowania się mojego uroczystie Tobie przyrzekam, o Boże mój, że dla czci tegoż Przenajświętszego Serca, chcę na przyszłość, według przepisów Kościoła Świętego, zachowywać Święta obowiązujące, i starać się by je zachowywały wszystkie osoby, będące pod moim wpływem i władzą.

A zbierając do Przenajświętszego Serca Twojego wszystkie te święte pragnienia i postanowienia, tchnięte łaską Twoją, ufam że daję Mu jakie takie wynagrodzenie za tyle zniewag które odbiera od niewdzięcznych synów ludzkich; i że będę mógł znaleźć dla duszy mojej, i dla dusz wszystkich bliźnich moich, własne i wspólne szczęście, w tem życiu i w przyszłym. Amen.



8303801

nie pomaga, a gdy On będzie, najpiękniej służyć nam
On jeden nas wybawić może, że bez Niego najpiękniej
aby Go ubłagać upokorzyć się przed Nim, wyznawać że
i przynieść, i kochać powrócić ofiarę swoje, byłoby Bóg chciał;
kopytem byłoby, jak dzikie zwierzę pochłonięte. I wieszanie
wszystko by jeszcze odbyło, powstało jak trawa podobna
cia miłi, byłoby do Pana, szczerze się nawrócił, wszystko
daje naszym nam jako kochać się i lubować będzie. O! Bra-
ducha, a wieszanie nam podobno, do Ty sam w naro-
dziny, zdrowie i życie. O! Panie

nasz! Co nam dai Boże. — Amen.

Wprowadź nas na drogi proste, abyśmy jak niedźwiedź w
niedźwiedzi i zaskakach Heroda przez Anioła Twego ostrzeżeni,
zaskak! O! Panie, nierzwy głowę i serce nasze, słońce nam,
my wiele błagali, imienia się Twego i kościoła nie wy-
tego i najwęższego dobra nas nie pozabaw! Bo chociaż
tam ludem Twoim na północ, i wiały Twojej świętej osta-
tu! Jeżeli nie dla nas, to dla imienia Twego, ulituj nad osta-
sami bez Ciebie się niewystarczają. Ulituj się nas Panie, uli-
cie niesłychane, zdołał strącić siebie do przepaści; ale z ni-
Tora Panie wyznajemy, żeśmy z wysileniem i ofiarnos-
życzeń i nadziei naszych, coraz to przybliżamy się do nieba.
ich, nadstawiając rękę ku ziemi i słysząc od zachodu echo
tworzą w niebie i śledzenia na niebie znaków woli i czasów Two-
myślaliśmy tylko jak jarmuż zewnętrzne strzelić. Zamiast pa-
prawdziły, granicami dalej w zdyktach i cieleności; prze-
nie z wad i grzechów naszych. A gdy się groźby sług Twoich
nieczystością pokuty, niepostrawialiśmy się wewnątrz, rze-
powiniali. Niekorzystaliśmy z blagomyślności i zwiak Twoich,
tych i naszych sług Twoich, którzy nam chłostę i upadek za-
wiewów już nieuchwalimy, niewierzyliśmy ostrzeżeniom świę-
od dawna już, od dawna błędnie chodzili błędami. O!



BG0883143